

### *Rozdział XIII*

## *Szkolnictwo, życie kulturalne i polityczne*

Uchodźstwo do Rosji przerwało działalność rozwijającego się pomyslnie szkolnictwa podstawowego. W latach 1915-1919 w Szczytach, Krzywej oraz Hołodach żadne placówki edukacyjne nie funkcjonowały. Nieliczne dzieci z kilkunastu rodzin, które tu zostały, były zdane na wiedzę swych rodziców czy świątłych sąsiadów. Niektórzy zdecydowali się posyłać swe pociechy do nieodległej Łoknicy oraz Zbuczca, gdzie od 1916 r. funkcjonowały szkółki białoruskie<sup>1</sup>. Gdy dodamy do tego również szkołę w Grabowcu k. Dubicz Cerkiewnych, którą w latach 1915-1919 prowadziła Wiera Masłowska, zauważymy, że sieć szkolna we wschodniej części powiatu bielskiego, chociaż mizerna, ale istniała. Placówki białoruskie powstawały samorzutnie, wszędzie tam, gdzie było takie zapotrzebowanie. Chociaż przedwojenni nauczyciele w większości udali się w bieżęństwo, braki kadrowe starało się uzupełniać pierwsze białoruskie seminarium nauczycielskie, funkcjonujące w Świsłoczy w latach 1916-1918<sup>2</sup>.

W lutym 1919 r. wojska polskie zaczęły zajmować ziemie białorusko-litewskie. Wojska niemieckie ustąpiły również z terenu powiatu bielskiego, którego wschodnią część zaliczano do etnograficznych ziem białoruskich. Polityka władz polskich wobec Białorusinów nie była jednakże w tym czasie szczególnie otwarta. Co prawda, część polityków, w tym podsekretarz stanu MSZ Mirosław Arciszewski, nawoływało do pozyskiwania białoruskiego zaufania dla idei nowej państwowości polskiej, jednak poczynania wojska, żandarmerii i lokalnej administracji temu przeczyły. W wielu powiatach dochodziło wręcz do

pacyfikowania wszelkich przejawów białoruskiego życia gospodarczego, oświatowego i kulturalnego<sup>3</sup>.

Na początku zezwolono jednak na powołanie Białoruskiej Centralnej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, której zjazd założycielski odbył się w czerwcu 1919 r. (prezesem został Bronisław Taraszkiewicz). W ślad za tym, w sierpniu tegoż roku powstała Białoruska Rada Szkolna (BRS), której zadaniem było organizowanie szkolnictwa powszechnego i średniego. Już na samym początku funkcjonowania okazało się jednak, że władze polskie będą ograniczać wszechstronny rozwój szkolnictwa jedynie do Ziemi Mińskiej. Istnienie szkół białoruskich na Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie, w tym w powiecie bielskim, było niepożądane z powodów politycznych<sup>4</sup>. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że lokalne władze powiatowe były zdecydowanie niechętne Białoruskiej Radzie Szkolnej, mimo, że była prawnie usankcjonowana. Wymownie świadczy o tym próba powołania szkoły białoruskiej w Hołodach.

W końcu sierpnia 1919 r., według ustaleń Oddziału Szkolnego Centralnej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, do Hołodów przybyła Eugenia Matejczuk z misją założenia szkoły białoruskiej. Po przyjeździe do Bielska, swe pierwsze kroki nauczycielka skierowała do powiatowego inspektora oświaty, prosząc o zatwierdzenie na stanowisku nauczyciela w Hołodach. Ten kategorycznie odmawiając zgody na nauczanie wyjaśnił, że od maja działa tu już polski nauczyciel. W takiej sytuacji Eugenia Matejczuk pojechała do Grodna, gdzie na otwarcie szkoły uzyskała zgodę Rady Białoruskiej. Po powrocie do Hołodów 28 września 1919 r. nauczycielka zwołała zebranie wiejskie, na którym mieszkańcy jednogłośnie postanowili otworzyć szkołę białoruską. Sołtys Tymoszuik przygotował specjalny akt, który skierowano do Inspektoratu w Bielsku:

„My, niżej podpisani obywatele wsi Hołody, zebrani na wiejskim zebraniu 28 września 1919 r. jednogłośnie postanowiliśmy otworzyć szkołę białoruską w swej wsi.

Prosimy pana Inspektora zatwierdzić nasze postanowienie i nauczycielkę białoruską Eugenię Matejczuk we wsi Hołody.

Obywatele wsi Hołody. Podpisy własnoręczne: Michał Kuderski, G. Piotrowski, S. Kuderski, D. Kuderski, S. Jakoniuk, Sakowski, Piotr Iwaniuk, Kiprianczyk, Jakim Powinski, Nikifor Juszcuk, Prokop Pi-

garczuk, Dymitr Wasiluk, Antoni Wasiluk, Borys Ziemieli, Mikita Onopiuk, Kalistrat Demianiuk, Paraska Pawluczuk, Iwan Kunderski. Zatwierdził sołtys Tymoszuk.”<sup>5</sup>

Postanowienie było odesłane do Inspektoratu i po kilku dniach, nie mając stamtąd odpowiedzi, nauczycielka przystąpiła do organizacji naucza-



117. Dowód osobisty Andrzeja Romanowskiego ze Szczytów z wpisaną narodowością białoruską, 1922

nia. Przebywający w Hołodach polski nauczyciel, uprzejmie ustąpił ze stanowiska. Orientował się bowiem w ówczesnym kursie centralnej polityki oświatowej, raczej sprzyjającej szkolnictwu białoruskiemu. Siódmego października Eugenia Matejczuk przystąpiła do nauczania.

Radość mieszkańców Hołodów trwała jednak krótko. Jeszcze tego samego dnia, późnym wieczorem, nauczycielkę zatrzymała policja, po czym osadzono ją w bielskim areszcie. Tu przez kilka dni przesłuchiwano, po czym nakazano zabierać rzeczy i wyjeżdżać do Wilna. W czasie poniżających przesłuchań starosta powiatowy oświadczył, że rad białoruskich nie uznaje, a takie postanowienia, jak to dostarczone z Hołodów, *pali w piecu*, czym wyraził wielką ignorancję w stosunku do obywateli.

Wspieranie obywatelskiej inicjatywy Białorusinów ze wsi Hołody przez władze powiatowe, mogło przysporzyć jej tylko zwolenników. Tym bardziej, że II Rzeczypospolita była jeszcze na etapie organizowania się i potrzebowała ogólnospołecznego poparcia i lojalności. Stało się jednak inaczej. Władza wykazała wrogość w stosunku do przedstawicieli mniejszości narodowej, już na starcie grzebiąc federalcyjną ideę marszałka Piłsudskiego. Taka ignorancja wpełchnęła z czasem wielu jej przedstawicieli w objęcia radykalnych prądów politycznych. Dodatkowo sprzyjała temu wroga postawa władz wobec Cerkwi



118. Grupa mężczyzn z Krzywej, lata trzydzieste

prawosławnej. Białoruski senator Wiaczesław Bohdanowicz, w jednym ze swych wystąpień konstatował ten smutny fakt:

„Niestety, w swoim dążeniu do polonizacji i katolicyzacji mniejszości słowiańskich, Państwo nie zauważyliście zaczynającej się wśród nich narodowej i religijnej aktywności. Czy daliście im szkoły ojczyste, seminaria nauczycielskie, uniwersytet ukraiński? Czy daliście możliwość nieskrępowanej organizacji cerkiewnej na soborach i zjazdach? Zamiast tego, by pomóc zebranej w ludziach energii znaleźć odpowiednie ujście w działalności kulturalno-narodowej i religijno-cerkiewnej, już przez pięć lat Państwo gorliwie zamykacie wszystkie ujścia tej energii...”<sup>6</sup>.

Brak możliwości szerszego rozwijania aspiracji narodowych i wyznaniowych wśród ludności białoruskiej wypychał więc część aktywnych przedstawicieli w objęcia prądów radykalnych, przede wszystkim komunistycznych. Dodatkowo nałożyła się na to trudna sytuacja materialna, spowodowana uchodźstwem oraz kryzysem gospodarczym. Najbardziej aktywną w tym względzie wsią była Krzywa, gdzie istniała prężna komórka Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB) oraz jej młodzieżówka. Wielu działaczy należało tu do komitetu obwodowego i centralnego partii.: „Zebrania odbywały się w Krzywej, a na nie z rejonu i województwa Żydzi przyjeżdżali: wieczorem przyjeździe, a rano, o świcie, ucieka. Płaciliśmy składki. Otrzymywaliśmy nielegalną literaturę, hasło trzeba było znać. Przed rocznicą rewolucji październikowej ulotki rozrzucaliśmy i czerwone flagi na drogach rozwisaliśmy”, wspominał Mikita Monachowicz z Pasynek<sup>7</sup>.

Jednym z najaktywniejszych działaczy KPZB w Krzywej był Jakub Strelczuk, członek KC partii. Niezwykle uzdolniony mówca, umiał

zjednać do polityki setki osób z okolic Bielska. Niebawem okazał się jednak tajnym współpracownikiem polskiej defensywy. Za jego udziałem doszło do serii aresztowań głównych i szeregowych działaczy partii. Donosicielami okazało się również kilka osób z Rajska i Husaków<sup>8</sup>. W czasie pokazowego procesu siedemnastu działaczy komunistycznych, który odbywał się w styczniu 1936 r. w Wilnie, Jakub Strelczuk był głównym świadkiem. Na sali rozpraw strzelał do niego rewolucjonista Sergiusz Prytycki, urodzony w Harkawiczach koło Sokółki. Strelczuk ocalał, Prytycki zaś został postrzelony przez ochronę, potem skazany na karę śmierci, zmienioną w rezultacie na dożywocie. We wrześniu 1939 r. majątek Jakuba Strelczuka był skonfiskowany. W okresie władzy radzieckiej i bezpośrednio po wojnie mieszkańcy Krzywej o nazwisku Strelczuk nie mieli jednak łatwego życia<sup>9</sup>.

Władze państwowe starały się również pacyfikować białoruską aktywność kulturalną i oświatową wśród duchowieństwa prawosławnego. Najbardziej aktywni w tym względzie byli obarczani nadzorem policyjnym. Dotyczyło to m.in. pochodzącego z Krzywej o. Filimona Beziuka, który w latach dwudziestych był proboszczem parafii w Porczu k. Grodna. W swoim raporcie



119. Mężczyźni z Krzywej, stoi Mikołaj Juszcuk



120. Grupa mężczyzn z Krzywej, pierwszy z lewej siedzi Jakub Strelczuk, lata trzydzieste



121. Mikołaj Juszcuk z Krzywej w drodze do rewalucyjnej Hiszpanii, Paryż, 1930

komendant miejscowej policji donosił: „Możliwe, że pracuje on konspiracyjnie, z tego punktu widzenia, że jest on Białorusinem”<sup>10</sup>. Paradoksalnie więc, wystarczyło otwarcie mówić o swej przynależności narodowej, by być podejrzanym. W takiej atmosferze, niekorzystnej dla wszelkich przejawów białoruskiej aktywności, tworzyła się w województwie białostockim idea polskiego prawosławia.

Bardzo trudno było w tym okresie uzyskać pracę w urzędzie prawosławnym Białorusinom.

O zatrudnienie na poczcie w Bielsku Podlaskim starał się m.in. Sergiusz Kruk ze Szczytów Dzieciołowa. Przed uchodźstwem pracował już bowiem w podobnej placówce w Białymstoku. Jego starania nie przynosiły jednak rezultatu. Pewnego razu od komendanta bielskiej tajnej policji usłyszał takową sekwencję: *Przejdź na katolicyzm, a znajdziesz pracę*. Sergiusz Kruk wolał jednakże gospodarzyć na swoich niepełnych trzech hektarach ziemi, niżli zdradzić wiarę ojców. Ledwo wiążąc koniec z końcem, na początku lat trzydziestych chciał wyjechać do Argentyny, czego odradził mu jednak rodzony brat Doroteusz Kruk, który już wcześniej trafił za ocean. W Argentynie pozostał już na stałe; był tam starostą jednej z cerkwi<sup>11</sup>. Wyznanie prawosławne Pawła Pawluczuka z Hołodów było także najprawdopodobniej przyczyną kłopotów z uzyskaniem pracy w Bielsku Podlaskim, mimo że był absolwentem jednej z warszawskich średnich szkół artystycznych. Podobnych przykładów można byłoby mnożyć wiele. Przykłady te jeszcze raz potwierdzają tezę – władze II Rzeczypospolitej znaczną

część swych obywateli traktowały po macoszemu.

Niesprzyjająca dla oświaty mniejszości białoruskiej atmosfera trwała przez cały okres międzywojenny. Przedwojenni nauczyciele szkół ludowych i cerkiewno-parafialnych nie mieli właściwie możliwości praktykowania w swoim za-



122. Uczniowie szkoły w Szczytach z nauczycielem Tomaszem Dziadoszem, lata trzydzieste

wodzie. Władze państwowe uważały ich za element niepewny, z góry skazując na degradację społeczną. Z drugiej strony, szkoły w miejscowościach białoruskich, starano się obsadzać Polakami, pochodzącymi przeważnie z południowych rejonów kraju. Dlatego też w cztero-klasowej szkole powszechnej w Hołodach w latach dwudziestych uczyła Maria Federówna z Krakowa, potem zaś Czesław Wasilewski i Szerszunowicz<sup>12</sup>. W podobnej placówce w Krzywej nauczala Maria Mozdyniewiczówna. Był też nauczyciel Tomasz Ziółkowski, który prowadził chór dziecięcy. Mimo że starał się nawet płacić jego członkom, większość dzieci chór bojkotowała. Na chór krótko uczęszczała Olga Siemieniuk, ponieważ koleżanki od *komunistów* dośkwieraly. Do dziś jednak pamię-

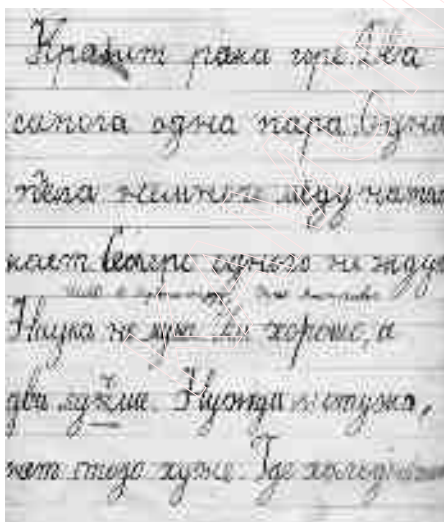


123. Świadectwo szkolne Marii Romanowskiej ze Szczytów, 1935



125. Uczniowie przed szkołą w Hołodach z o. Witalijem Borowskim i nauczycielką Heleną Kozakiewicz, 1935

ta pieśni: *Idzie mazur srogi...*, *Ludzie zapomnieli „Ojcie nasz”*, *Jedzie pan komendant*, *Warczą karabiny, dzwonią pałasze...*. Przygotowywano również przedstawienie *Krwiniak z Ameryki*, które uczniowie pokazywali



126. Karta zeszytu Borysa Antychowicza z dworu Nowodwory do samoedukacji z języka rosyjskiego

w Łoknicy<sup>13</sup>. Inna ówczesna uczennica, Maria Juszcuk z d. Jakoniuk wspomina o pieśni *Za Niemien*, którą chór szkolny śpiewał na konkursie w Zbuczu. Każdy dzień nauki w szkole rozpoczynano i kończono modlitwą w języku polskim<sup>14</sup>. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w szkole uczyły się prawie wyłącznie białoruskie dzieci prawosławne.

Trudno się zatem dziwić, że niektórzy przedstawiciele prawosławnej młodzieży białoruskiej przyłączali się do skrajnego ruchu endeckiego, propagującego antysemityzm, m.in. kilka osób z Krzywej. Zaprzeczało to polary-





124. Uczniowie szkół w Hołodach i Szczytach na wycieczce w Białowieży, u góry stoi nauczyciel Szarszunowicz, rok szkolny 1937/38

zacji Białorusinów jedynie z lewego boku sceny politycznej. Niektórzy przyłączyli się również do ruchu chrześcijańskiego, jak Karp Osipiuk z Krzywej, który był członkiem Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji<sup>15</sup>. Udział w życiu politycznym, czy to z lewego, czy z prawego boku, dotyczył jednak tylko niewielkiej części społeczeństwa. Większość starała się w tym względzie zachowywać powściągliwość. Ewenementem była jednakże „rozpolitykowana” Krzywa, która na tle innych wsi powiatu bielskiego zdecydowanie wyróżniała się swą aktywnością.

Trzeba przyznać, że polscy nauczyciele wiele serca wkładali w pracę z dziećmi. Nie pozwalali im jednak zaistnieć w żywiole swej rodzimej kultury. Polonizacja i asymilacja mniejszości białoruskiej była bowiem jednym z założeń polityki oświatowej państwa. Dlatego też, dzieci przy pomocy dorosłych starały się same organizować życie kulturalne. Olga Siemieniuk wspomina choinki z przedstawieniami, przebraniami i pieśniami w języku rosyjskim. Przygotowywano także *herody* w języku polskim, przeplatany miejscowym językiem ruskim<sup>16</sup>.



127. Piotr Pawluczuk (pierwszy z prawej) z rodziną w okresie służby wojskowej, początek lat trzydziestych

Podobne *herody* pokazywano i w Hołodach. Tu aktorom towarzyszyli muzycy, wśród nich Jerzy Grygoruk na harmonii i Stanisław Wiuk na skrzypcach. *Herodów* zapraszali do siebie nie tylko chrześcijanie, ale również Żydzi<sup>17</sup>. Hołodowscy muzycy i młodzież organizowała także słynne na całą okolicę zabawy.

Pisząc o edukacji i kulturze w międzywojennych Hołodach, nie sposób pominąć postaci znanego malarza, konserwatora i konserwatora dzieł sztuki Piotra Pawluczuka (1905-1989). O jego przyszłym losie zdecydowała służba wojskowa, gdzie talent malarzski Piotra zauważył świątły kapitan Burzyński. W rezultacie, w połowie lat dwudziestych Pawluczuk trafił na studia do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, które błyskotliwie zakończył. Uczył go m.in. Leon Wyczółkowski. Niebawem w Warszawie zjawił się również Paweł Pawluczuk (1912-1987), młodszy brat Piotra, który za jego namową rozpoczął naukę w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych. Podobnie jak brat, w 1935 r. wstąpił do ASP, na Wydział Rzeźby, który zakończył jednak dopiero po wojnie. W latach 1961-1972 będzie on sprawował urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku, zapisując się złotymi zgłoskami w dzieło odnawiania zabytków na terenie województwa, w tym ocalałych fresków supraskich oraz cerkwi w Szczytach<sup>18</sup>.

Powróćmy do Piotra Pawluczuka, który na początku lat trzydziestych przeniósł się z Warszawy do Hołodów. Tu właśnie założył fabrykę farb i płócien, dając zatrudnienie miejscowym. Większość produkcji zbywał we własnym sklepiku w Warszawie. Tworzył również obrazy i marzył o pierwszej wystawie. Po zajęciu tych terenów przez władze radzieckie, nadal pozostawał w Hołodach, angażując się jedno-



128. Jeden z wczesnych obrazów Piotra Pawluczuka, olej, płótno, zbiory prywatne

cznie w działalność Związku Artystów Zachodniej Białorusi w Białymstoku. W 1940 r., przez granicę radziecko-niemiecką, z zamiarem zaopatrzenia się w materiały artystyczne, dostał się do Warszawy. W drodze powrotnej został jednak przez pograniczników zatrzymany. Okazało się, że padł ofiarą prowokacyjnego donosu. Piotra Pawluczuka aresztowano, na początku osadzając w Brześciu, gdzie przeszedł nieludzkie przesłuchania. Potem zesłano go na Daleką Północ do Komi SSR. W łagrach uratował go znowuż talent – był tam zatrudniony do malowania portretów i widoków. Po zawarciu porozumienia Stalin – Sikorski, opuścił łagier i udał się w poszukiwaniu armii gen. Andersa. Na miejsce jednak nie dotarł, w Uzbekistanie i Kirgizji zaczął rozwijać interesy. Potem przez Iran trafił do Damaszku, gdzie przez rok mieszkał w rezydencji patriarchy antiocheńskiego. Stąd przejechał do Libanu, a w 1948 r. przebrnął do Argentyny. W Buenos Aires aktywnie włączył się w życie artystyczne; niejednokrotnie spotykał się z Józefem Czapskim z Paryża oraz Witoldem Gombrowiczem. Założył też własną galerię, gdzie obok setek obrazów, prezentował kolekc-



129. Piotr Pawluczuk z polskimi przyjaciółmi w swym domu w Buenos Aires, 1976

cje innych dzieł sztuki, przede wszystkim perskich dywanów. Sam zajmował się ich odnawianiem i w tym celu zatrudniał pracowników. Prowadził także działalność oświatową wśród dzieci polskiej emigracji, był przedstawicielem argentyńskiej Polonii d.s. spraw kulturalnych. Do końca życia pozostawał wiernym parafianinem jednej z cerkwi prawosławnych w Buenos Aires. Zmarł, potrącony przez samochód w 1989 r. Okoliczności jego śmierci nie zostały jednak do końca wyjaśnione. Rok wcześniej ostatni raz przybył na ziemię przodków. Wówczas wystawiał swoje obrazy w Białymstoku (BWA) oraz w warszawskiej „Zachęcie”. Marzył, aby w Hołodach powstało muzeum oraz kaplica prawosławna, gdzie byłby pochowany. Jednak marzenia te pozostają nie zrealizowane. Piotr Pawluczuk uważany jest za twórcę kierunku w sztuce, zwanego wibracjonizmem<sup>19</sup>. Niewątpliwie, jest on najbardziej znaną postacią, wywodzącą się z Hołodów. I co ważne, do końca życia malarz był z nimi emocjonalnie związany.

Z Hołodów przenieśmy się jeszcze do Szczytów. W okresie międzywojennym w miejscowej szkole najdłużej nauczał Tomasz Działosz. Był to człowiek inteligentny i dobrze wykształcony. Utrzymywał przyjacielskie kontakty z dziedzicami szczytowskimi.

W 1936 r. w szkołach w Szczytach, Hołodach i Krzywej naukę pobierało w sumie 244 dzieci, z tego: w Szczytach – 78, Krzywej – 87, Hołodach – 79 dzieci<sup>20</sup>. Najokazalszy budynek szkolny, od ok. 1935 r. posiadały Szczyty. Do tej pory dzieci uczyły się przeważnie w byłym domu Goworskich; tu również organizowano różnorakie kursy, m.in. dwumiesięczny kurs rękodzielniczy. Materiał na budowę nowej szkoły pochodził z cegielni Jerzego Ostasiewicza i był przez niego przekazany nieodpłatnie. Wójt orlański Wańkowicz zaangażował mieszkańców wsi, którzy przy budowie odrabiali szarwarki, czyli obowiązkowe roboty drogowe<sup>21</sup>. W Hołodach nowej szkoły nie wybudowano, przez cały czas uczono w przedwojennym budynku, wzniesionym przez miejscowego cieślę Dymitra Grygoruka. On też był twórcą wielu wiatraków i innych budowli w okolicy.

<sup>1</sup> Relacja Dymitra Wawreszuka, zapis z 21 października 2003 r.; o. G. Sosna, D. Fionik, *Pasynki i okolice*, Białystok 2001, s. 91; szkoły białoruskie na Podlasiu powstawały w tym czasie w wielu miejscowościach, gdzie pozostawała większa grupa mieszkańców; oprócz Zbucza i Łoknicy znana jest taka szkoła z Grabowca gm. Dubicze Cerkiewne, gdzie uczyła Wiera Matejczuk.

<sup>2</sup> M. Siemakowicz, *Polityka polska wobec szkolnictwa białoruskiego w okresie odbudowy państwowości polskiej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2001, t. 15, s. 42.

<sup>3</sup> E. Mironowicz, *Białorusini w polityce pilsudczyków w latach dwudziestych*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2005, t. 23, s. 37.

<sup>4</sup> M. Siemakowicz, *Polityka polska...*, s. 45; w 1919 r. na ziemiach białoruskich, włączonych do Polski istniało blisko 500 szkół białoruskich; do roku 1924 ich liczba zmniejszyła się do 29; por. *Memoriał Towarzystwa Szkoły Białoruskiej oraz Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury*, „Беларускі Каляндар” z 1963 r., s. 91.

<sup>5</sup> Postanowienie mieszkańców Hołodów przytaczamy w przekładzie z języka białoruskiego, które było włączone do artykułu pt. *Беларуская школа*, który ukazał się w gazecie „Незалежная Беларусь” 1919. nr. 7, s. 3; przedruk: „Czasopis” 2002, nr 10.

<sup>6</sup> Wykorzystano tekst przemówienia, przepisany przez W. Łyżłowa z wydawanej w Warszawie gazety „Za Svobodu” 1927, nr 64 i 67.

<sup>7</sup> *У новай айчыне*, wspomnienia M. Monachowicza, Białystok 2001, s. 201.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Relacja Grzegorza Strelczuka z Krzywej. Jak głosi wiejska tradycja, Jakub Strelczuk był dzieckiem nieslubnym jednego z zamożniejszych gospodarzy w Krzywej, a nazwisko odziedziczył po przybranym ojcu. W 1939 r. Jakub Strelczuk wyjechał do Poznania, gdzie został zmuszony do pracy w wywiadzie

- niemieckim; po wojnie emigrował do Stanów Zjednoczonych; por.  
A. Omiljanowicz, *Sawer 1149*, Warszawa 1970.
- <sup>10</sup> S. Tokć, *Гарадзеншчына як абшар польска-беларускага этна-канфесійнага памежжа*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” t. 19, Białystok 2003, s. 159.
- <sup>11</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa.
- <sup>12</sup> Relacja Nadziei Grygoruk, zapis z 5 marca 2004 r.
- <sup>13</sup> Relacja Nadziei Grygoruk z Hołodów; relacja Olgi Siemieniuk z Krzywej. W ówczesnej Krzywej istniał podział na tzw. *komunistów* i *nie komunistów*.
- <sup>14</sup> Relacja Marii Juszcuk z Krzywej, zapis z 21 października 2005 r.
- <sup>15</sup> Relacja Piotra Juszcuka z Białegostoku, zapis z 30 października 2005 r.
- <sup>16</sup> Relacja Olgi Siemieniuk z Krzywej.
- <sup>17</sup> Relacja Jerzego Grygoruka z Hołodów.
- <sup>18</sup> J. Hościłowicz, *Paweł Pawłuczuk – artysta rzeźbiarz, konserwator (1912-1987)*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”, z. 11, Białystok 2005, s. 256-261.
- <sup>19</sup> K. Rosiński, *Cztery fortuny Piotra Pawłuczuka*, „Kurier Poranny” 1990, nr 69, s. 5; J. Nachiło, T. Wiśniewski, *Pedro pozostanie w Argentynie*, „Kurier Poranny” 1994, nr 225, s. 8.
- <sup>20</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost’* z 1936 r.
- <sup>21</sup> Relacja Pawła Kruka ze Szczytów Nowodworów.